

Cena „SZKOLNICTWA“

w roku

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje  
80 hal.Inseraty przyjmuje się za  
płatą po 12 hal. od  
każdego ogłoszenia za każdorazowe  
umieszczenie.Reklamowe będą uwzględniane  
do dnia 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon  
dencji ścisła dyskretyja.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

**Koledzy!** Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano  
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

## OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na rok  
1904 — zaś zalegających z zapłatą o wyrównanie nale  
żytości — a wszystkich prosimy o jednanie nowych  
prenumeratorów.

## Nasz „awans“ służbowy..!

W jednym z poprzednich numerów „Szkolnictwa“  
omawialiśmy sprawę przeniesień „ze względów służ  
bowych“ — wykazując ich niekorzystny wpływ na  
rezultaty nauki szkolnej, tudzież znaczenie dla całego  
stanu nauczycielskiego i poszczególnych jednostek,  
przeniesieniem dotkniętych. Dziś zajmując się poszcze  
gólnymi wypadkami przeniesień, dotkniemy sprawy  
przeniesienia służbowego w razie *reorganizacji szkoły  
1-klasowej na 2-klasową*.

Kwalifikacyja nauczycielska dla szkół 1 i 2 klas.  
jest jednakową. Różnicę stanowi wyższy stopień płacy  
w szkole 2 klas. a mianowicie wliczalny do emerytury  
100 koronowy dodatek za kierownictwo. W praktyce  
dzieje się tak, że stale obsadzona posada nauczycielska  
w szkole 1 klas. przestoczonej na 2 klasową, zostaje  
ponownie wystawioną na konkurs. *Gdzie szukać motywów  
takiego postępowania?* Jakie względy i okoliczności  
przemawiają za tem, aby stałego nauczyciela szkoły  
1 klasowej w chwili przestoczenia tejże na 2 klasową,  
zostawać niejako „na lodzie“ i zmuszać go do pono  
wnego ubiegania się o tę samą posadę — a w rezultacie  
albo zatrzymać go w miejscu, albo co często się  
zdarza, przenieść ze względów służbowych do innej  
szkoły 1 klas. jeśli nowoutworzoną posadę otrzyma  
kto inny?

Zapewne opiera się to na zasadzie postanowienia,  
że stale obsadzone bywają opróżnione posady w dro  
dze konkursu. Dobrze — ale czy w tym wypadku należy  
uważać daną posadę za opróżnioną? Faktem zupełnie  
zrozumieliśmy i nieuniknionym w obec ciąglego przy

rostu ludności jest wzrastająca frekwencyja dziatwy  
w każdej szkole z roku na rok, a ztąd każda niemal  
szkoła 1 klasowa w krótkim czasie staje się 2 klasową.

U nas do przekształcenia szkoły 1 klas. na 2 klas.  
potrzeba przez 3 lub 4 lata przynajmniej liczby 130  
dzieci uczęszczających i to reorganizacyja tylko wtedy  
ma miejsce, gdy w tejże szkole od 3 lub 4 lat istnieje  
klasa nadetatowa. W tych warunkach stały nauczy  
ciel, pozostający na takiej posadzie, *pełni przez kilka  
lat te same obowiązki, co kierujący nauczyciel szkoły  
2 klasowej, a pełni je bezpłatnie, nie pobierając do  
datku za kierownictwo*. Gdy taka szkoła doczeka się  
wreszcie reorganizacyi, rozpisuje się konkurs na po  
sadę kierującego nauczyciela. Wpływają podania  
zaczynają się zabiegi o otrzymanie posady. Wreszcie  
posadę otrzymuje dajmy na to nie miejscowy stały  
nauczyciel, ale inny, a dotychczasowego przenoszą  
władze szkolne do innej szkoły 1 klasowej!

Prosimy przedstawić sobie, jak silne uczucie  
przykrości i doznanej krzywdy budzi się w sercu  
przeniesionego! Tyle lat przesiedział stale na jednej  
posadzie, pełnił de facto obowiązki kierującego nau  
czyciela szkoły 2 klasowej bez tego tytułu, a co waż  
niejsza bez płacy, z wszelkimi siłami podtrzymywał  
rwącą się frekwencyę, uregulował ją nareszcie, starał  
się o reorganizacyę w nadziei, że dostanie bodaj  
o 100 koron rocznie więcej — nagle gdy wszystko  
przygotował i do skutku doprowadził, musi porzucić  
wszystko, bo ubiegł go ktoś inny!

W tym przeto wypadku konkurs ponowny po  
reorganizacyi miejsca mieć nie powinien, owszem na  
leży bez konkursu pozostawić na miejscu stale tego  
samego nauczyciela, co będzie dlań wówczas niezna  
cznym a zasłużonym awansem, do którego przecież  
każdy nauczyciel ma prawo.

Ale to jeszcze nie wszystko! Jeżeli rozchodzi  
się o rzeczywiście dobrą posadę przy takim pono  
wnym konkursie, wtedy zaczynają się intrygi, pod



burzania, szukania protekcji i t. p. szlachetne środki zdobywania posad.

Zupełnie słusznem i całkowicie uzasadnionem będzie przeto żądanie, aby w drodze ustawodawczej zniesiono rozpisywanie konkursów ponownych po reorganizacji stale obsadzonej szkoły 1-klasowej na 2-klasową.



## Walka o chleb.

Obraz walk, jakie stoczyły kobiety w Austrii o dopuszczenie ich do wyższych zakładów naukowych i jakie obecnie staczają w wielu prowincjach, przedstawiła szczegółowo Augusta Fichert, znana autorka wielu prac, będących przedmiotem kwestji położenia nauczycielek w Austrii.

Pozwolimy sobie przytoczyć trochę szczegółów z obecnej pracy „*Die Lage der Lehrerinnen in Oesterreich*“, która wykazuje datami statystycznymi, że liczba nauczycielek w publicznych szkołach wzrasta ciągle, i tak: w roku 1871, w zawodzie nauczycielskim było ogółem w Austrii mężczyzn: 19 568 zaś kobiet 1646, to w roku 1900 mamy mężczyzn 38 563, zaś kobiet 14 014. Specyalne dla Galicyi cyfry procentowe przedstawiają się w ten sposób: w roku 1871 nauczycielek 8·5% — w roku 1900 49·3%.

Powiększenie liczby nauczycielek zależy według zdania autorki, od zwiększenia się liczby zakładów kształcących nauczycielki. od tego, że w niektórych miejscach pozwolono im nauczać w niższych klasach szkół męzkich — no i od wysokości płacy.

Co do tej ostatniej, to smutne cyfry podaje autorka, jak i wogóle co do położenia materialnego nauczycielek w całej Austrii, a w Galicyi w szczególności. Wszyscy słyszeli o petycji lwowskiej nauczycielek młodszych, petycji tylekrotnie powtarzanej bez skutku, a mającej na celu polepszenie bytu pracownic na polu pedagogiki zmniejszenie liczby prowizorycznych nauczycielek etc.

Podczas gdy w czasie 1890—1900 r. liczba nauczycieli, otrzymujących mniej niż 600 zlr. rocznie zmniejszyła się w całej Austrii w r. 1890 48·5%, w roku 1900 34%; w Galicyi 90·7% w roku 1890, na 66% w 1900 r. — liczba nauczycielek, otrzymujących mniej niż 600 zlr. rocznie zmniejszyła się bardzo nieznacznie: w całej Austrii w r. 1890 62·9%, w r. 1900 61·5%, w Galicyi w r. 1890 87·4%, w r. 1900 87·3%!

Takie same stosunki liczbowe mamy i co do ilości prowizorycznych nauczycieli i nauczycielek. Nie chcąc podawać cyfr zbyt dużo, przytaczamy je tylko co do Galicyi. Prowizorycznych nauczycieli w r. 1890 było 49·23%, w r. 1900 zaś 34·5% —

nauczycielek prowizorycznych w r. 1899 66·21%, a w r. 1900 66·5%!

Niestety nie posiadamy statystyki, dotyczącej śmiertelności wśród nauczycieli i nauczycielek oraz chorób wśród nich, mogłaby ona najlepiej uwydatnić te różnice w położeniu. Jak sumiennie i wszechstronnie opracowała swój artykuł p. F., widzimy z tego, że podaje nawet stosunek nauczycielek świeckich do nauczycielek zakonnic. Przytoczone cyfry wykazują, iż ze wszystkich prowincyi Austrii liczba nauczycielek zakonnic powiększyła się przez dziesięciolecie 1890—1900 r. w Tyrolu, Czechach, Morawach, Bukowinie i Galicyi! W tej ostatniej n. p. było ich w r. 1890 1·87%, w r. 1900 zaś 2·24%.

W zakończeniu swej pracy woła autorka do przełożonych władz szkolnych: „Hej, wy tam w górze, co bardzo tak wznosicie czoła, myślicie, że wy tylko macie prawo do życia? Wam się zdaje, że dla was tylko wydaje ziemia pożywne soki a słońce rzuca źródła światła i ciepła? My także chcemy żyć i zdobyć sobie to, co nam się należy. Próżno zapuszczacie korzenie tak szeroko i głęboko, próżno rzucacie na nas cień rozłożystych swoich konarów. Teraz na nas pora rozwijać się, rosnać, kwitnąć. Ziemia, jak matka, odsłoniła pierś swoją, żywotnymi sokami nabrzmiała, i my chcemy pić z niej tak, jak wy — do sytości“.



## Z sejmu krajowego.

### Mowa p. Szajera,

członka stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wysoki Sejmie! Rzeczywiście z boleścią serca czyta się sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej, iż u nas mamy jeszcze dzisiaj 56% analfabetów. Narzeka się powszechnie, iż winien temu brak szkół i nauczycieli ale ja w krótkości chcę dziś powiedzieć, że są jeszcze i inne przyczyny, które powodują, że nawet w tych gminach, w których mamy już szkoły, jest tak wielu analfabetów. Chcę tylko dać jeden przykład, jak u nas traktuje się tę oświatę, a to nawet w powiatach środkowej Galicyi.

Mam na myśli szkołę ludową w Baryczce, bardzo biednej gminie pow. strzyżowskiego. Szkoła istnieje tam od lat kilkunastu, ale w niej absolutnie uczyć nie można. Orzeczeniem c. k. Starostwa w Strzyżowie z dnia 24. stycznia 1900 do l. 323 wyznaczoną została na rzeczowe potrzeby tej szkoły ryczałtowa kwota roczna 249 kor. 2 hal., którąto sumę obowiązane są płacić strony konkurencyjne odpowiednio do opłacanych podatków w r. 1900—1903, wypada więc na gminę 83 kor. 86 hal., na obszar dworski 38 kor. na dodatek krajowy 126 kor. 36 hal. razem więc 249 2 hal.

Za rok 1900 wypłacono w urzędzie podatkowym w Strzyżowie z funduszu krajowego koron zaledwie 17 i 36 hal. z należących się 126 kor. 36 hal.; ale zawsze coś wypłacono na te rzeczowe potrzeby tej szkoły. Za r. 1901 wypłacono z funduszu kraj. 16

kor. 15 hal. tylko! Za r. 1902 *nic*, a za r. 1903 także *nic*.

Od r. 1900 kilkakrotnie każdego roku udawała się Rada Szkolna miejscowa a mianowicie jej przelozony, major na pensyi i dziedzic tamtejszego dworku p. Jabłoński z prośbą o wypłatę należnych się rocznie kwot, osobiście i pisemnie do c. k. starostwa w Strzyżowie względnie do p. starosty Mikołaja Pokińskiego, jednak zawsze bez skutku. Kwoty płacone rocznie przez gminę, obszar dworski, nie mogą pokryć potrzeb, więc zaciągnięto długi. Z drugiej strony zaniedbanie budynku szkolnego jest tak wielkie, że wprost niemożliwą jest nauka od 4 lat w tym budynku obdartym, drewnianym, w którym nie jest potielane, ściany świecą zupełną nagością, piec dziurawy i bez drzwi-czek, tak że nawet zapalić w nim nie można; jednym słowem cała szkoła w Baryczce jest w najokropniejszym stanie.

I jakże chcemy, ażeby corocznie ubywało alfabetów w kraju, jeżeli nie ubywa ich wcale nawet w takich gminach, w których istnieją szkoły, ale w tych szkołach uczyć nie można dlatego, że się jakimś panu staroście podoba tę gminę przesładować. Muszę zaznaczyć, że ten p. Pokiński nie jest przyjacielem Mazurów, jest on Rusinem i dlatego może tak postępuje.

Dnia 20. maja b. r. Rada Szkolna miejscowa prosiła telegraficznie, i to przez sążnisty telegram (który wiele kosztował) Radę Szkolną krajową o pomoc i interwencyę u Starostwa w Strzyżowie, — również bez skutku. A należy się z Rady Szkolnej krajowej tytułem dodatków za rok 1900 — 109 kor., za rok 1901 — 110 kor. 21 h., za r. 1902 — 126 k. 36 h., i za r. 1903 — 126 k. 36 h. razem 471 k. 93 h. I pytam się Wysokiej Rady Szkolnej krajowej, dlaczego tak się dzieje, że gminie prawie najbardziejniejszej w tym powiecie nie wypłaca się tych dodatków z funduszu krajowego, ażeby ta szkoła racjonalnie mogła funkcjonować, dlaczego się ją sekuje, dlaczego się koniecznie prawie żąda, ażeby zaprzestała raz na zawsze uczyć?!

C. k. Starostwo w Strzyżowie na wszelkie próby zdaje się być głuchem, gdyż jeżeli już późniejszych zaległych kwot nie wypłaciło, to przecież powinno przynajmniej zaległe za r. 1900 i 1901, mylnie i niedostatecznie wyznaczone kwoty raz przeciw wyjaśnić i uzupełnić i takowe wypłacić. Szkoła ta nie ma żadnych funduszy, a więc i kredytu. Jakżeż teraz w obec nadchodzącej zimy dzieci uczyć się mogą w takiej szkole, której ściany są dziurawe, bo nieoblepione, nieosuszone i nieowapnione. Z powały cie-cze prawie wilgoć, grzyb jest prawie widoczny!

Jeśli więc dzieci tam się nie uczą, to nie jestto winą rodziców lub jakiejś niechęci do nauki, ale *jestto winą władz*, stojących na czele naszego szkolnictwa, które zamiast przyjść z pomocą, sekują nasze szkoły.

Ja też ze względu na to pozwałam sobie postawić następującą rezolucyę: *Wzywa się Wydział krajowy, ażeby sprawy zaległych dodatków krajowych na potrzeby szkoły ludowej w Baryczce zbadał*“.

Przez moich poprzedników zostało już prawie wszystko omówione: Dlatego nie będę się rozwodził i tylko w krótkości niektórych rzeczy dotknę.

P. ks. Bohaczewski ogromnie narzekał na prze-

szkody, jakie się stawia przy nauce dzieciom szkolnym w szkołach mieszanych i w szkołach czysto ruskich. Jeżeliby tak było, *to rzeczywiście dzieje się krzywda*.

Ja tylko przypomnę p. ks. Bohaczewskiemu, że u nas p. starosta, Rusin, stara się wszelkimi sposobami przeszkodzić, aby się dzieci nie uczyły po polsku. (P. Oleśnicki: Niema żadnego starosty Rusina.)

P. Szajer: Owszem, jest starosta Rusin, nazywa się Mikołaj Pokiński.

Zeszłego roku prosiłem byłego namiestnika hr. Pinińskiego, aby był łaskaw zabrać od Mazurów tego Mikołaja Pokińskiego i dać nam choćby najgorszego męża stąd, ze wschodniej Galicyi, choćby nawet tego Winiarskiego, za którego to rządów stało się tak straszne nieszczęście w r. 1898.

**Marszałek.** Muszę zwrócić uwagę szanownego posła, że w tej chwili na porządku dziennym nie jest wybór starostów, ale sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych.

P. Szajer. Proszę o nieco cierpliwości, bo p. Mikołaj Pokiński manewruje w czasie wyborów szkoła, posługuje się nauczycielami i inspektorami przy wszystkich wyborach, ale aby dzieci racjonalnie nauczano, o to wcale się nie stara.

Proszę ekscelencyę obecnego p. Namiestnika, aby był łaskaw wziąć sobie tego starostę do Husiatyna lub gdziekolwiek chce, a dał nam Mazura, tego, którego Rusini nie chcą. — (Wesołość).

Jeszcze jeden malutki pasztecik dla ks. Nahrabeckiego, W naszym powiecie rzeszowskim mamy jedną parafię ruską. Tam się uczy w szkołach po rusku i po polsku.

Przed trzema laty był tam nauczyciel z nazwiska i imienia Rusin. Tego nauczyciela starał się tamtejszy proboszcz Nahrabecki wygraść wszelkimi sposobami dlatego, że ten spełniał swój obowiązek i uczył nie tylko po rusku, ale i po polsku, tak jak tego szkoła mieszana wymaga. Ale ks. Nahrabecki chciał koniecznie naszych mazurów zrusyfikować. I tak gdy raz ks. katecheta ze Słociny, młodziutki, dopiero co wyświęcony ksiądz przyjechał, by udzielić katechizmu, dzieci widząc młodego księdza otoczyły go nie tylko mazurskie, ale i ruskie i zostały przy wykładzie nauki religii. Nawzajem wiele mazurskich dzieci pozostawało w czasie nauki religii ruskiej zawsze w szkole i chętnie się też nauce religii ruskiej przysłuchiwały.

Ten młody katecheta po nauce rozdawał dzieciom polskim rozmaite dewocye, szkaplerze, krzyże, medaliki i t. d. Ale i ruskie dzieci, widząc to, ob-skoczyły go i prosiły, aby im także dał, co też katecheta uczynił. Ks. Nahrabecki widząc na piersiach dzieci ruskich medaliki, szkaplerze i krzyżyki, zdzi-  
rał i rzucał je w błoto i deptał nogami, powiadając że ubliża to religii ruskiej i narodowi ruskiemu. Nie wiem, jaką krzywdę naród ruski by poniósł z takich dewocyi.

Ponieważ już jestem przy szkołach, chcę jeszcze wspomnieć o jednym fackie.

W mieszanej szkole w Białej, był nauczyciel Turek, stabilizowany, który uczył 9 lat. Skądś wy-niknęło nieporozumienie między księdzem ruskim, kil-ku parafianami a tym nauczycielem. Ponieważ ten nauczyciel umiał lepiej pisać, opisał fakta, jakie za-

szły w cerkwi i posłał to do księdza biskupa Czechowicza w Przemyślu. Ksiądz biskup Czechowicz zesłał komisję duchowną, która załatwiła jakoś tę sprawę a potem sprawę tę naturalnie oddano potem sądowi w Tyczynie, aby się ksiądz proboszcz oczyścił.

Ksiądz proboszcz skarżył dlatego, ponieważ nauczyciel ten wysłuchał i napisał to, co mu dzieci szkolne i rodzice tych dzieci opowiadali.

Ale nim rozprawa została ukończona i wyrok zapadł, już władze szkolne, jakiś pan inspektor lub może i starosta Federowicz tak ostro wzięli sobie to do serca, że przeniesiono tego nauczyciela do Stobierni o 28 klm. dalej. Stało się to naturalnie wbrew jego woli ku wielkiej krzywdzie dzieci, które uczęszczały do szkoły białskiej. Ale nie na tem koniec. W Stobierni była nauczycielka, bardzo zacna i gospodarna niewiasta, przez wszystkich miłowana. Tę to nauczycielkę gwałtem przenoszą na tę posiadłość do Białej.

Jaki obrót sprawa ta weźmie, nie wiem bo ten nauczyciel Turek został przez sąd powiatowy w Tyczynie uwolniony od kary i winy a co do innych oskarżonych, była wielka liczba. Ks. Nahrabecki cofnął oskarżenie i sam poniósł wszystkie koszty.

Ja zaapeluję tu na tem miejscu do Wysokiej Rady Szkolnej, ażeby nie wyrządziła tym dwóm ludziom krzywdy, mianowicie temu nauczycielowi, który chce zostać w Białej i tej nauczycielce, która chce zostać w Stobierni. Na ręce ks. Stojałowskiego weszła już w tym względzie petycja tego nauczyciela i tej nauczycielki, która już została wniesioną. Myślę, że Rada Szkolna krajowa zastosuje się do próby tych ludzi.

Chciałbym jeszcze króciutko wspomnieć o seminarjach nauczycielskich. Seminarjów nauczycielskich jest w naszym kraju mało, odczuwa się rzeczywistość ich wielki brak, a szczególnie brak seminarjów żeńskich. Szkoły wydziałowe żeńskie są we wszystkich miastach przepelnione. Najlepiej mógłby o tem pan poseł miasta Rzeszowa Jabłoński powiedzieć gdzie do wybudowanej niedawno drugiej szkoły pod wezwaniem św. Jadwigi uczęszcza 1.600 uczennic i to nietylko córki mieszczan, ale także i córki włościan, które garną się do oświaty i wiedzy.

U nas brak nauczycieli ludowych daje się czuć na każdym miejscu a tembardziej nauczycielek — a muszę tu powiedzieć, że gdziekolwiek w naszych stronach nauczycielka od paru lat uczy, tam oświata górą.

Dlatego też starać się winne nasze władze, ażeby w jak najkrótszym czasie założonych zostało kilka seminarjów nauczycielskich żeńskich. Ja już w Radzie Państwa postawiłem wniosek, ażeby w Rzeszowie założone zostało takie seminarjum nauczycielskie żeńskie, a to na tej podstawie, na której i tu w tej Wysokiej Izbie chcę się oprzeć — a to czując wielki brak seminarjów żeńskich i widząc z drugiej strony, że panienki garną się do oświaty i chciałyby także pracować na polu tej oświaty, nieświatło wiedzy w nasz bardzo ciemny lud, ale nie mają sposobności do tego. Jeżeli która uczennica skończy 8-klasową szkołę wydziałową z najlepszym nawet postępem, trudno jej zapisać się do seminarjum żeńskiego w Krakowie lub też w Przemyślu, bo tam jest

liczba bardzo mała, ograniczona. I nieraz rodzice tej panienki narażeni są na różne straty, bo dziewczyna przyjęta być nie może, muszą więc wracać z niczem mimo kosztów. Dlatego też u nas profesorowie seminarjum męskiego w porozumieniu z profesorami gimnazjum w Rzeszowie założyli w r. 1895/6 prywatne seminarjum. Rezultaty tego są bardzo dodatnie.

Jednak ze względu na to, że do tego seminarjum prywatnego uczęszczały córki najbiedniejszych rodziców i nie mogli opłacać nałożonej na nich taksy, dlatego nie mogli założyciele tego seminarjum opłacać lokalu na pomieszczenie seminarjum i ani kraj, ani rząd mimo petycji nie przyszedł im z pomocą. Dlatego też zostało to seminarjum w r. 1901 zamknięte.

Zdaje mi się więc, że to co naprowadziłem, skłoni Wysoki Rząd, względnie Radę Szkolną krajową do zbadania stosunków miejscowych w Rzeszowie, celem poczynienia kroków do założenia w jak najkrótszym czasie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. (Brawa).

## Jeszcze jedna opinia!

Fawie równocześnie pojawiły się w czasopismach ludowych artykuły o nauczycielstwie ludowym i tak: posła Bojki w „Przyjacielu ludu“ i maturzysty-chłopa w „Związku chłopskim“ — co świadczy, że ludność wiejska i jej przedstawiciele do ciał prawodawczych, interesują się nami na seryo, widzą zło w naszych szeregach i usunąć je pragną.

„Związek chłopski“ w artykule p. n. „Obiór stanu“ umieścił rozmowę ojca-chłopa z synem maturzystą o wybór stanu, a trzeba wiedzieć, że syn ów *nie chciał być nauczycielem*, sędzią, adwokatem, księdzem i t. d. jeno wstąpić do wojska.

„Nauczycielem — pisze ów chłop maturzysta — nie chcę być z bardzo wielu powodów. Najpierw jest to zawód w naszym społeczeństwie bardzo upodlony i znienawidzony, chociaż zupełnie niesłusznie. Nauczyciela lekceważy sobie każdy uczeń, lekceważą rodzice, a najbardziej same władze szkolne. Starożytnie przysłowie greckie mówi, że kogo bogi chcą ukarać, to go zrobią pedagogiem.

Do tego przyłącza się liche wynagrodzenie za pracę nauczycielską. Od nauczyciela wymaga się wyższego wykształcenia, nieomyślności, nienagannego prowadzenia się, życia odpowiedniego do swego stanu — a płaci go się ze wszystkich najgorzej! Jaką płacą mają nauczyciele ludowi, wiecie dobrze, a i płaca nauczycieli szkół średnich nie o wiele większa. Znacnie przecież supleńców gimnazjalnych, płatnych na „dniówkę“, zawisłych li tylko od swoich dyrektorów i inspektorów. Ale czy pensya ich wystarcza na najskromniejsze utrzymanie i wykształcenie swoich dzieci, których zwykle mają dosyć sporo. Oni jeszcze gorzej (!) żyją od nauczycieli ludowych, bo nie mają

prawie żadnych ubocznych dochodów. Tak więc z poniżeniem łączy się w zawodzie nauczycielskim wielka bieda i nędza, w którą większość nauczycieli popada w niedługim czasie.

Ale to wszystko byłoby jeszcze niczem, gdyby nauczyciel mógł zawodowi swemu oddać się z całą swobodą, gdyby mu nie zatruli życia jego własni koledzy i przełożeni! Może żaden stan w naszym społeczeństwie nie toczy tak bardzo *rak niezgody, zozdrości i nienawiści*, co stan nauczycielski! Jeden nauczyciel ma wrogów między swoimi kolegami dlatego, że jest sumienny pedagog i każdą swoją pracę wykonuje z prawdziwym zamiłowaniem — drugi, że pracuje naukowo i ma daleko wyższe wykształcenie jak inni — trzeci, że siedzi w domu i nigdzie się nie udziela — czwarty, że jest zbyt religijny — piąty, że się chlubi swoim chłopskim lub szlacheckim pochodzeniem i t. d. Nigdzie nie ma tyle bajczarek i bajczarzy, szpiegów, donosicieli, intrygantów, co w zawodzie nauczycielskim.

Ażeby mieć jaki taki „mir“ w zawodzie nauczycielskim i spokój w pracy, to trzeba albo mieć grubą „protekcję“ albo mieć majątek i dawać u siebie wieczorki, herbatki, karty i całą zgraję pieczęniarzy utrzymywać na swym żołdzie — to znaczy umieć żyć z nimi albo wreszcie być jeszcze większym bajczarzem, szpiegiem, donosicielem i intrygantem aniżeli wszyscy oni razem i każdy z nich z osobna. Trzeba umieć, jak się wyraził jeden z „wielkich pedagogów“, drugich łapać — a sam nie dać się złapać nikomu — inaczej zadziobią go i zniszczą!

Nauczyciele od wielu lat domagają się ustawy, określającej dokładnie stosunek nauczycieli między sobą i do swoich władz — lecz nie mogą doprosić się jej ani w sejmie ani w parlamencie. Wszystko dzieje się w zawodzie nauczycielskim po omacku, stosownie do widzimisię przełożonych i ich przyjaciół, którzy z reguły są ich informatorami. Wszystko zaś pokrywa „tajemnica urzędowa“ i „tajna kwalifikacya“! Wielką rolę w zawodzie nauczycielskim odgrywają listy „anonimowe“, bo który z kolegów nie zrobi donosu ustnie, to zrobi go anonimowo.

Może ojciec przypuszczać, że z palca sobie tego nie wyszałem, ale wiem z pewnością od ludzi, którzy to wszystko w zawodzie nauczycielskim wycierpieli lub jeszcze dotąd cierpią. I dlatego ojciec ani mi nie mówcie, abym miał się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu i za życia już przechodzić męki czyścownicze.“

## NASZE PAŁACE SZKOLNE.

### II.

Obok Czerniowa, jest głuchy i zapadły kąt, zwany Wiszniów, którego posada od lat 10ciu re-

gularnie dwa razy w roku na konkurs wystawianą bywa. Szkoła mieści się w budynku *bez podłogi*, okna mają 30 x 45 cm. Z klasy prowadzi okno do sklepu gminnego, tuż za ścianą będącego. Nauczyciel mieścić się musiał wespół z wieśniakami, bo we wsi nie było ani jednej chałupy o dwu izbach.

W r. 1901 mieszkańcy Wiszniowa odmówili tego przyjemnego „kąta“ nowo mianowanej nauczycielce p. Lisickiej, skutkiem czego zmuszoną była wprowadzić się do nory szkolnej. Wtedy „autonomiczna“ opiekunka czyti Rada Szkolna miejscowa, chcąc okazać swą życzliwość dla szkoły, wpada na wysmienity pomysł, bo zarządziła wznieść dach na 4. słupach, wbić w ziemię koły, wygrodzić wałkami i obkleić błotem, w jednej ścianie wprawiono okno, w drugiej drzwi, pod trzecią piec z kuchenką, i po całotygodniowej pracy na początku listopada oddała pani nauczycielce „pałac“ jako wolne mieszkanie w naturze do zajęcia. Biedaczka wytrwała tam do końca r. szk., susząc spracowanemi piersiami śmierzące i wilgotne ściany chlewika.

Na posadę tę ogłoszony był konkurs w czerwcu i lipcu z r. lecz bardzo trudno przypuścić, aby się znalazł amator na takie przyjemne warunki.

Zupełnie podobna szkoła znajduje się w gminie Wyspie — z tą chyba różnicą, że jest to „pałac“ nowszego stylu i pomysłu, gdyż z r. 1896/7. Rozsiadł się na rozdrożu, bez żadnego ogrodzenia. Klasa szkolna, mająca pomieścić 90 regularnie uczęszczających dzieci, liczy 16 m. kw. powierzchni. Mieszkanie dla nauczyciela składa się z jednego pokoju 4 m. dług. i 1.85 m. szerokości. Tamtejsza Rada Szkolna miejscowa niezwykle ceni ów salon, a to z powodu, że nie ma połączenia z kuchnią, i dlatego odmawiają nauczycielowi drzewa na opalenie owych 7 m. powierzchni.

Wszelkie starania nauczycieli, zajmujących tę posadę o przyznanie wynagrodzenia za nieodpowiednie pomieszkanie, okazały się bezskuteczne, co świadczy, że ustawa jest dobrą — tylko jej wykonawcy są ludźmi złymi i przewrotnymi, działającymi na szkodę biednych nauczycieli.

Takie samo pomieszkanie ma żonaty i zasłużony nauczyciel w Jahluszu, który liczy 37 lat służby i na starość doczekał się wspaniałego pałacu.

W Załanowie nauczycielka ma izbę szkolną podpartą 8. słupami raczej filarami, w mieszkaniu sufit od zawalenia ratuje szafa nauczycielki, która za tę wygodę w mieszkaniu i pracę z 200. dziećmi zbierać może swobodnie t. j. bezpłatnie co dzień świeże grzyby rosnące w owej ruderze.

Do tej samej kategorii „pałaców“ zaliczyć trzeba budynek szkolny w zamożnej gminie Fraga, gdzie w ostatnich latach wystawiono nową oerkiew i ple-

banie, nowy murowany budynek gminny, czytelnię, sklep, nowy areszt, tylko... szkoła uboga lepianka została ta sama, co przed 50. laty. Tutejszy nauczyciel p. Ławrów spodziewając się deszczu, przynieść musiał lepsze ruchomości *do stajenki!*

Jeżeli nie gorsze, to z pewnością, nie lepsze są budynki szkolne w Bieńkowcach, Hryhorowie, Podmichałowcach, Żurowie, Czachrowie, Oskrześnięcach, Obelnicy, Martynowie Starym, Skomrowcach Starych, Popławnikach, Podszumlańcach, Hanowcach i Żeliborach. W tej ostatniej gminie przerobiono lepiankę, liczącą 60 lat na szkołę. Kuchnia obszerniejsza od klasy, bo ma 20 m. kw. zaś klasa 13·5 m. Strych zabudowany rozmyślnie, aby powała nie zawaliła się przypadkowo pod wygłodzonym nauczycielem.

W Sarnkach Średnich przerobiono areszt z czasów mandataryuszowskich na szkołę. Zgnilizna tam straszna, zaś grzyb zniszczył mur do tego stopnia, że rozsypuje się sam od siebie. W klasie nie ma podłogi. Biedny nauczyciel w zgrzybiałym budynku stracił zdrowie zupełnie, mimo lat młodych. Szkoła stoi w otwartym polu nad stawem, o 3 klm. od wsi.

## ECHA NASZEJ NIEDOLI.

### I.

Mam 24. lat służby nauczycielskiej, lecz nie posiadam żadnej protekcyi, którą gardzę z całej duszy a tu trudno uzyskać zasięzoną a mnie konieczną ze względu na stosunki rodzinne, posadę kierującego nauczyciela przy szkole 2-klasowej w miasteczku lub w pobliżu większego miasta, przez co siedzieć muszę w zakątnej miejscowości i mimo wszelkich starań drogą legalną ruszyć się ztąd nie mogę. Jak wiadomo u nas w nauczycielstwie lata służby nie odgrywają żadnej roli, tylko... protekcyja, a tej nie posiadam, przezco kilkakrotnie moje prośby o uzyskanie wspomnianej posady, okazały się dotąd nadaremne!

Wobec takich przykrych warunków tracę wiarę i nadzieję w sprawiedliwość, szczególnie, gdy widzę, że budnik kolejowy, posługacz rządowy, żandarm itd. po kilku latach rzetelnej służby posuwa się wyżej — a tylko i jedynie nauczyciel, szczególnie szkoły wiejskiej, skoro raz osiadł na wsi, może być pewnym, że umrzeć mu tam przyjdzie; a nikt o nim nie wspomni, ani też dopomoże aby dla edukacyi dzieci przybliżyć się mógł do miasta. Stosunki takie dla nauczycieli-rodziców są wprost desperacyjne — i dlatego Rada Szkolna krajowa powinna obmyśleć sposób, w jakiby tym zapomnianym pracownikom należało przyjść z pomocą.

### II.

W roku 1863 wstąpiłem do zawodu nauczycielskiego, przy szkole parafialnej w Sz. gdzie pozosta-

wałem do r. 1869, potem objąłem posadę przy szkole w M. i pracowałem tam do r. 1874. W tymże roku mianowany zostałem przez Radę Szk. okr. w Ż. przy szkole K. — a dopiero z wielkim trudem uzyskałem stałą posadę w r. 1889 przy szkole w Ch. gdzie też przebywałem do r. 1901.

W wrześniu 1901. przeniesiony zostałem ze „względów służbowych“ do szkoły w I. na której posadzie dotąd pozostaję. Wyjaśniam, że dnia 15. września 1873 złożyłem we Lwowie egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych — że w całym przeciągu mej służby nie byłem nigdy nawet upomniany — a chociaż służyć rok 41szy — nie uzyskałem awansu z urzędu, lecz siedzę na takiej posadzie, jaką teraz dostaje bez trudu młody kolega w 1. lub 2. roku służby. Czy mnie po 25 lub 30 latach ciężkiej i żebraczej płacy 120, 150 i 200 złr. nie należało „z urzędu“ posunąć bodaj na posadę kierownika szkoły 2-klasowej?... a później przenieść do miasteczka?...



## MISTRZE PEDAGOGII PRZED SĄDEM.

W Rzeszowie przed sądem powiatowym karnym odbyła się z. m. rozprawa przeciw katechecie seminaryum ks. Pilszakowi i nauczycielowi Kowalowi o *pobicie* ucznia III roku seminaryum Jana Rychla, o którym donosiliśmy. Prokuratoryja państwa oskarżyła owych „pedagogów“ o przekroczenie § 413 i § 412, tj. o przekroczenie prawa karcenia i o uszkodzenie cielesne. Zwrócić jednak należy uwagę na to, iż pobicie Rychla podpadało raczej pod § 411 (pobicie), gdyż w internacie, również jak w szkołach, *nie wolno nikogo karcić*, więc też i oskarżeni nie mogli tego prawa przekroczyć. Kowalowi zarzucał akt oskarżenia, iż uderzył w twarz 17-letniego ucznia Rychla, zaś ks. Pilszakowi, iż trzymanego Rychla przez parobków silnie pobił.

Oskarżenie poparli zeznaniami studenci, którzy zauważyli, iż Rychel, wychodząc od Kowala, *miał spuchniętą twarz i wargę, oraz sińce na twarzy*; dalej inni koledzy pobitego, którzy go zastali po wyjściu ks. Pilszaka *omdlałego* i przenieśli go do uczelni, gdzie *powtórnie omdlał*. Studenci ci widzieli także na plecach i na twarzy pobitego liczne sińce. Dziwne bardzo wrażenie robiły na słuchaczach zeznania lekarzy. Pierwszy doktor Krauz, który z niewiadomych powodów nie chciał pobitemu dać świadectwa lekarskiego, zeznał, iż widział sińce na plecach. Na twarzy ich nie widział, gdyż według zeznań uczniów twarzy szczegółowo nie badał. Drugi lekarz dr. Fijałkowski, uczący w seminaryum higieny, zauważył w dzień po pobicu jeden sińiec, a dr. Köpel, który pobitego badał w dwa dni po pobicu i wydał mu świadectwo lekarskie dla sądu i szkoły, zauważył cztery sińce i gorączkę. Na rozprawie jednak ze-

znał, iż nie wie, czy zachodził jaki przyczynowy związek między pobiciem a gorączką. Wszyscy jednak świadczą, iż pobity był kilka dni po wypadku rozdrażniony. Rychel, zeznając jako świadek, oświadczył, iż uderzony w twarz stracił tak dalece przytomność, że nie może podać bliższych szczegółów pobicia. Czuje wskutek niego ból w piersiach.

Sąd jednak uznał mimo tych zeznań, iż oskarżeni nie przekroczyli prawa karcenia i uwolnił ich. *Prokurator zgłosił sprzeciw.*

Interesującej tej rozprawie przysłuchiwał się inspektor Kawecki.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Józef Gocek**, nauczyciel w Kobelnicy Ruskiej (pow. Jaworów) ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi z koroną wysłużywszy w zawodzie nauczycielskim lat 28 zmarł 18. z. m. Śp. Józef Gocek był gorliwym a cichym pracownikiem na niwie oświaty, a za swą gorliwość odznaczony dekretemi pochwały władz przełożonych. Nader żarliwa praca zawodowa skróciła mu życie, umarł bowiem mając lat 52. Liczne grono kolegów z c. k. Inspektorem Wnym Frajdenbergiem na czele oddało śp. Józefowi ostatnią przysługę, odprowadzając przy uczesnictwie sześciu księży i licznej rzeszy ludu zwłoki jego na cmentarz. Mowy pożegnalne Wgo księdza Czuczycwicza miejscowego proboszcza, oraz Wgo c. k. Inspektora Frajdenberga wzruszyły przytomnych do łez za zmarłym, którego wszyscy lubili i wysoko cenili. Zmarły ś p. Gocek był stanu wolnego i zostawił siostrę, którą przy sobie utrzymywał.

Nader gorliwa praca zawodowa przedwcześnie przecięła pasmo jego życia, pozostawiając długotrwałą pamięć o prawdziwym nauczycielu ojcu swych wychowanków. *Cześć Jego pamięci!* T. J.



## Wiadomości potoczne.

**Karygodne niedbalstwo.** Z różnych stron otrzymujemy coraz liczniejsze zażalenia od nauczycieli i nauczycielek, którzy złożony jeszcze w wrześniu i październiku 1903 egzamin kwalifikacyjny, nie otrzymali dotąd wyższej płacy. Jest to sprawa nie wymagająca wiele czasu, jeno trochę dobrego serca, aby użyć w nędku biedaków, którzy z utęsknieniem wyczekują tych kilkunastu koron podwyżki miesięcznej. Ale syty nie wierzy głodnemu — więc czekaj cierpliwie biedny nauczycielu i biedna nauczycielko dopóki opiekunowie raczej ojezynomie nabiorą ochoty do załatwienia tej sprawy.

**Familijne rządy.** W Żydaczowie kierownikiem szkoły męskiej jest zięć tamt. inspektora. Z tytułu owego „pokrewieństwa“ dopuszcza się p. kierownik różnych karygodnych nadużyć, a mianowicie jak nam donoszą ze sfer prywatnych żąda on zapłaty od egzaminów wstępnych po 5 guldenów od głowy!! P. Kierownik jest również referentem w kancelaryi Rady Szk. okręgowej i pobiera za to wcale nie złe wynagrodzenie; obecnie

poczynione są kroki aby umieścić na posadzie w Żydaczowie órórkę inspektora a żonę kierownika. Krążą również pogłoski o poważnych „łapówkach“ lecz nie dajemy temu wiary. „Pożądanem jest wdrożenie dochodzenia, aby złemu które szerzy się coraz bardziej, kres położony został“.

**Nowe towarzystwo nauczycieli.** Po przeszło ośmiomiesięcznych staraniach około ułożenia i zatwierdzenia statutów, zawiązanem zostało w Krakowie *Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich*, które z końcem z. m. odbyło pierwsze walne zgromadzenie. Prezesem Towarzystwa wybrany p. Stanisław Nowak, wiceprezesem p. Mieczysława Słeczkowska. Organizacya ściśle zawodowa była w Krakowie od dawna potrzebną; dziś zasyłając pokrewnemu Towarzystwu szczerze życzenia: Najlepszego rozwoju! wyrażamy nadzieję, iż nauczycielstwo skupiwszy się w własnem ognisku, wzmocni koleżeństwo i solidarność, a idąc zgodnie w jednym szeregu, uzyskać zdoła lepszą egzystencyę.

**Rzadki jubileusz.** W cichej wiosce Luszowice powiatu dąbrowskiego, odbył się z. m. jubileusz 25-letniej wytrwałej i ciężkiej pracy nauczycielki p. Antoniny Paponczak, która w samych Luszowicach pracuje lat 23. Jubileusz, w którym wzięli udział wychowankowie, jeden z nich kapłan, i wychowawice jubilatki, rodzice dzieci uczęszczających do szkoły, ks. proboszcz miejscowy, inspektor szkolny, był uznaniem i wyrazem wdzięczności dla gorliwej Robotnicy na polu oświaty! Dary, złożone w ręce Jubilatki, były objawem szczerzej miłości, którą mają dla niej tak koledzy i koleżanki w zawodzie, jako też mieszkańcy Luszowic.

**Biblioteki publiczne** po większych miastach w całym kraju, będzie zakładało „*Towarzystwo dla popierania nauki*“, mające siedzibę we Lwowie. Przy bibliotekach będą urządzone także zbiory muzealne.

Przedsięwzięcie chwalebne, oby się udało, a znowu byłby to krok znaczny ku rozproszeniu ciemnoty, gnębiącej nasz kraj.

**Eksplozja w szkole.** W szkole żeńskiej w Charlottenburgu zdarzył się w klasie podczas wykładu chemii wypadek strasznej eksplozji. Podczas doświadczeń, przy których nauczyciel miał do czynienia z kwasem siarkowym, zajął się nagle rezerwoar zawierający ów płyn. Nastąpił huk, eksplozja wywołała panikę, dziewczęta rozbiegły się z krzykiem po pokoju; 15 z nich odniosło rany na twarzach i rękach.

**Nauczycielska spółka oszczędności** pod nazwą „Komensky“ w Pradze wykazuje w r. 1903 obrót w sumie 1 milion 578 tysięcy kor. które dały 40 tysięcy czystego zysku.

**Celem skompletowania rocznika 1903** potrzebuje 3 egzemplarze numeru 36go z dnia 25 grudnia. Kto ma zbędne numery, raczy je nadesłać do naszej Administracyi.

**Składki.** Na zapłatę resztującej należności za pomnik dla śp. H. Kisielewskiego nadesłali pp. A. L. 20 hal, O. G. 15 hal.

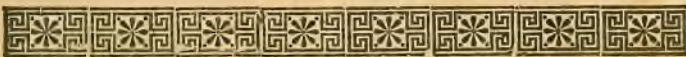
Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ złożyli pp. W. S. 50 h, B. T. 1 K, Sz. K. 20 h, K. M. 50 h, K. A. 1 K, K. J. 20 h, N. Sz. 1 K, S. Cz. 50 h, D. A. 50 h, C. P. 1 K, H. J. 1 K, R. A. 50 h.



## ☐ MAMY NA SKŁADZIE: ☐

- Gdy nas przygniata zawodów wiele! zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Jasełka**, obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historya Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz“** do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- „Życie płciowe i tegoż zбочenia“** przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
- „Elementarż obrazkowy“** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucya austriacka“** przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“** czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stronice z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.
- O hodowli drzew i krzewów owocowych** w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.
- O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przesyłką 1 k. 80 h.
- Święty Kazimierz** cena egz. z przesyłką 35 h.
- Samouczek** metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.
- Umiejętne leczenie sachot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większem zamówieniu *przyjmuje splate w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

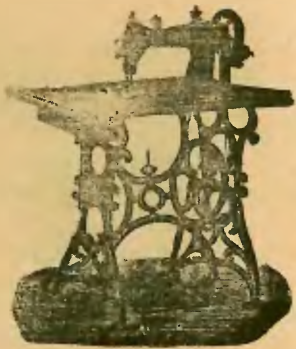
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł  
różne od 40 do 120 zł. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



## Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej  
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

**prawdziwie węgierskie wina**  
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie  
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie  
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutewski.

## \* \* ZBIÓR ĆWICZEN PIŚMIENNYCH \* \*

polskich i ruskich na II. III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli. Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

## Przewodnik metodyczny

(do nauki wiadomości z dziejów i przyrody)

ulożył **Wł. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy  
o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracyi „Szkolnictwa“.  
Cena egzemplarza *zniżona na 1 kor. 60 h. z przesyłką.*

## POPULARNA HISTORIA POLSKI

ozdobiona 82. ilustracyami, napisał J. Bałaban, ilustrował L. Winterowski. Cena egz. w pięknej oprawie z przes. zwykłą 90 h., poleconą i kor. 15 hal.

Do nabycia w Towarzystwie zaliczkowem nauczycieli Lwów ul. Lelewela 6. — oraz w Administracyi „Szkolnictwa“.

## PIERWSZY ROK NAUKI

czyli wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej — opracował E. Ziobowski, nauczyciel w Jaśle. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 10 hal.

Do nabycia u autora i w Administracyi „Szkolnictwa“.

## „Liberum veto“

pismo poświęcone satyrze i karykaturze, rozpoczęło drugi rok istnienia. „Liberum veto“ jest bezsprzecznie jednym z najlepszych pism satyrycznych w Polsce i powinno się znaleźć w ręku każdego inteligentnego człowieka. W dotychczas wyszłych 31 numerach tego pisma znajdzie czytelnik całą skarbnicę utworów literackich, aforyzmów, dowcipów i znakomych wprost rysunków. Komplety „Liberum veto“ za rok 1903 nabyć można po *zniżonej cenie 6 K.* Prenumerata roczna wynosi 9-00 K, półroczna 4-80 K, kwartalna 2-40.

Kalendarz „Liberum veto“, ozdobiony kilkuset ilustracyami i zawierający doborową treść literacką, kosztuje 1 K.

Całoroczni abonenci otrzymują kalendarz za darmo.

## ! Po zniżonej cenie!

### DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH

polecamy następujące broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi* egz. 20 h.  
*Z krainy nędzy* (na tle stosunków szkolnych w Galicyi) egz. 20 h.  
*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?* egz. 20 hal.  
*Nasze ciernie* (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 16 h.  
*W obronie szkoły i praw nauczycieli ludowych* egz. 20 hal.  
*Dążenie klerykatów na polu szkolnictwa ludowego* egz. 16 hal.  
*Germanizacya z urzędu w szkołach ludowych* egz. 20 hal.

**Uwaga.** Po zupełnej rozsprzedaży powyższych broszur wydamy nową sensacyjną broszurę p. t. „**Rak szkolny**“. Prosimy zatem o zycielive poparcie i szybkie zamówienia. Również Zarząd Towarzystwa nauczycieli, jako wydawca pierwszych trzech broszur prosi tą drogą Szan. Nauczycielstwa o poparcie swoich wydawnictw.

Administracya „Szkolnictwa“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.